

Jak władza kocha ludzi

Nie daje mi spokoju to, co wydarzyło się w Warszawie 21 lipca br., kiedy to 200 ochroniarzy, w centrum europejskiego miasta, w samo południe, wzięło szturmem kupiecki blaszak, czyli halę Kupieckich Domów Towarowych. Jak to możliwe, żeby nasza historia zatoczyła koło i cofnęła nas nawet o 30 lat.

Obserwując „na żywo” w TVP Info wściekły atak ubranych w czarne uniformy osiłków z firmy „Zubrzycki”, ponoć były ZOMOWiec, wrywających drzwi, pryskających gazem w stronę broniących wejścia kupców, a potem oglądając i czytając relacje w głównych mediach i na ich portalach internetowych, odnalazłem się w końcu lat 70.

„Warchoły”, „chuligani”, skandowano na wiecu zorganizowanym w Toruniu w czerwcu 1976 roku. To w reakcji komunistów na wydarzenia w Radomiu i Ursusie. Pamiętam, jak jakaś robotnica z zakładów Towimor dukała z kartki tekst-protest, pamiętam, gdyż był to dla mnie moment bardzo zabawny. Nie mogła odczytać tekstu wciśniętego jej przez jakiegoś ważnego miejscowego partyjnego kacyka i zmyślała słowa, śmiesznie się przy tym myląc. W końcu odebrano jej kartkę i ktoś inny dokończył.

Robotnicy, napuszczani na siebie nawzajem, potępiali jedni drugich, za łamanie prawa, naruszanie porządku, niszczenie wspólnego dobra, etc. Prasa, radio, telewizja nadawały ton, kłamały na potęgę, ale już bez śmiesznych przejęzyczeń.

Mimo upływu trzydziestu paru lat w technikach propagandowych niewiele się zmieniło. Większość mediów potępia kupców z

Marszałkowskiej za to, że złamali prawo, że sprowokowali konflikt, że z premedytacją go eskalowali, że nie rozumieją, że ich blaszak szpeci miasto, że mają zbyt wygórowane oczekiwania, że i tak dobrze zarabiają. Za kupcami ujęło się kilka niskonakładowych tygodników i skromnych portali internetowych. Jak wtedy, gdy rodziła się przyszła „Solidarność”; ROPCiO, KOR, a prasa niezależna, ta poza zasięgiem cenzury, docierała tylko do nielicznych. Stosunek wrażliwych na niesprawiedliwość, na krzywdę, do czyniących ją i obojętnych na nią, pozostał w zasadzie ten sam. Zmieniła się scenografia, technika, technologia.

Niezmiennie stoi Pałac Kultury i Nauki, oficjalnie uznany za zabytek narodowy i wpisany do osobnego rejestru tak, by myśl o jego zburzeniu była co najwyżej z gatunku science fiction. Jak widać, ten pomnik zniewolenia Polaków i poddania ich stalinowskiej opresji nie szpeci Warszawy.

III RP to mutacja komuny. Po 89 roku nie spełniło się marzenie powrotu do idei II RP, która świeżo postawioną cerkiew św.

Aleksandra Newskiego na placu Saskim w Warszawie, wraz z wszystkimi innymi cerkwiami w stolicy, rozebrała ledwie w dwa lata, między 1924 a 1926. Ale oczywiście byli i tacy, którzy chcieli, by pozostała jako wspaniałe dzieło artystyczne.

Wspomnienie biednej, bo zaczadzanej komunistyczną presją robotnicy z Towimoru łączy mi się z wizerunkiem osoby, która w dramacie, jaki rozgrywał się w blaszaku kupców, odegrała najważniejszą rolę, choć robi wszystko, aby jej z tym nie

łączono. Telewizyjna prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, w tych dniach bez makijażu, bez tego uśmiechu od ucha do ucha i oczu układających się w sympatyczne szparki, beznamiętnym, twardym głosem oskarża kupców o łamanie prawa, łamanie umów i zobowiązań. Z nieukrywaną satysfakcją zapowiada dalsze represje. Twarda, bezwzględna, zdecydowana obrończyni tego wszystkiego, co widzieliśmy i co historia uzna za największy skandal po 1989 roku. Pani prezydent, przedstawicielka władzy, ta, która rozegrała zwycięski bój o odbicie blaszaka. Ani jednego słowa ubolewania, zażenowania, refleksji czy choćby współczucia dla 35 rannych.

Nie wiem, jaką dalszą drogę przeszła robotnica z Towimoru, nic o niej nie wiem, wiem zaś, jaką drogą szła przez minione 20 lat III RP pani prezydent Warszawy, nim zademonstrowała i wyjaśniła nam, czym jest prawo, praworządność, działanie prywatnej firmy ochroniarskiej i bezradna Policja i jak ważny jest w naszym życiu komornik - funkcjonariusz władzy sądowniczej, wreszcie, jak ważne są jej plany biznesowe dla Warszawy.

Absolwenta prawa UW, a w 1980 roku założycielka „Solidarności” na tymże wydziale. Dalej adiunkt na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie. Od 1982 zaangażowana w Ruch Odnowy w Duchu Świętym. Prezes NBP, urzędnik europejskich instytucji, „prawicówka”, wnuczka dwóch przedwojennych policjantów o przekonaniach antykomunistycznych, zwolenniczka kapitalizmu, ale w wydaniu socjalnym, na wzór Niemiec, i żeby

było „bardzo mało państwa”. Ważny członek Platformy Obywatelskiej.

Oto co powiedziała mi w 1995 roku, w nieautoryzowanym, nie z mojej winy, wywiadzie, gdy kandydowała na urząd prezydenta RP. „Myślę, że człowiek żyje właściwie po to, żeby uczyć się w życiu kochać (...) dzieci, rodziców, męża, żonę. Jest to światopogląd wynikający z chrześcijaństwa, bo dla mnie to jest źródło. Polega na tym, żeby nauczyć się kochać ludzi trudnych, nawet niemiłych. To jest bardzo trudne, ale jest to droga którą należałoby iść. Tak myślę.”

A ja myślę o tym, co dzieje się ludźmi, gdy stają się władzą.

Wojciech Reszczyński

Nasza Polska 28.07.09